

Marek Nowotka

Ostrołęckie Towarzystwo Naukowe im. A. Chętnika

HANDEL NA POGRANICZU MAZURSKO-KURPIOWSKIM NA PRZESTRZENI WIEKÓW

THE MAZURIAN-KURPIE BORDER TRADE OVER THE CENTURIES

Tematem mojego artykułu jest handel na pograniczu mazursko-kurpiowskim na przestrzeni dziejów. Oczywiście wobec ograniczonych ram artykułu nie można wyczerpać w pełni omawianej tematyki, dlatego też poruszę tylko pewne zagadnienia.

Czymże jest handel? Najprościej można wyjaśnić, iż jest to wymiana towarów i usług. Może być różnorodny: zagraniczny, wewnętrzny, przygraniczny; można jeszcze podać wiele innych określeń. Nas będzie interesował handel przygraniczny.

Czymże jest pogranicze? I znów można podać wiele określeń na wyjaśnienie tego pojęcia, tym bardziej że spotykamy się z nim we współczesnym świecie, w naszym codziennym życiu, często nawet nie zdając sobie z tego sprawy. Witold Doroszewski w *Słowniku języka polskiego* podaje, że jest to „obszar położony w pobliżu granicy, dzielący pewne przestrzenie, teren nad granicą państwa”. Z kolei według *Słownika współczesnego języka polskiego* pogranicze to „teren wzdłuż granicy obszarów wyodrębniających się naturalnie, historycznie, kulturowo itp. lub obszarów wyodrębnionych administracyjnie”¹. Andrzej Sadowski z kolei określa pogranicze jako „obszar, który stanowi przedmiot wpływów i wzajemnego przenikania się zjawisk kulturowych dwu sąsiednich narodów w warunkach nadrzędności lub podrzędności, ale bez zniszczenia związków z obszarami narodowymi”². Bliższe nam będzie też określenie Antoniny Kłoskowskiej, która zaproponowała następującą definicję pogranicza: jest to „terytorium położone między dwoma obszarami państwowymi lub regionalnymi, charakteryzujące się przemieszaniem etnicznym lub narodowościowym wynikającym z bliskości przestrzennej”³. Jednak najbliższa naszym dzisiejszym rozważaniom, moim zdaniem, jest definicja Józefa Chałasińskiego, który przyjmuje za pogranicze „pas ludności zamieszkującej gra-

¹ *Słownik współczesnego języka polskiego*, Warszawa 1996, s. 787.

² A. Sadowski, *Pogranicze polsko-ukraińskie. Tożsamość mieszkańców*, Białystok 1995, s. 42.

³ A. Kłoskowska, *Kultury narodowe u korzeni*, Warszawa 2005, s. 125.

nice po obydwu stronach związanych ze sobą przez różne, ekonomiczne, rodzinne i kulturalne węzły, a rozdzielonych przez granicę polityczną”⁴.

Mówimy o pograniczu mazursko-kurpiowskim do 1945 roku. Kiedy się ukształtowało? Przed sprowadzeniem Krzyżaków do Prus przez księcia mazowieckiego Konrada Mazowieckiego w 1226 roku teren dzisiejszego pogranicza porastała potężna Puszcza Galindzka, obejmująca również północne Mazowsze. Dzisiaj są to dwie puszcze: Kurpiowska i Piska, które nadal stanowią jakby jedną całość. Nie wchodząc w historię, można stwierdzić, iż polityka Zakonu Krzyżackiego doprowadzała do wielu konfliktów. Ostatecznie linię graniczną ustalono 8 listopada 1343 roku w Bratianie⁵. Układ został podpisany przez wielkiego mistrza zakonu krzyżackiego Rudolfa Koniga von Weizau i księcia wiskiego Siemowita II. Była to jedna z najtrwalszych granic w Europie, która przetrwała aż do 1945 roku z kilkunastoletnią przerwą od 1795 do 1807 roku, gdy istniały Prusy Nowowschodnie.

Puszcze po obu stronach granicy aż do połowy XVII wieku nie były zamieszkałe, co nie znaczy, że nie były penetrowane przede wszystkim przez myśliwych, ale również przez bartników, szczególnie po mazowieckiej stronie. Tutaj zarówno po mazowieckiej, jak i pruskiej stronie organizowano polowania, między innymi dlatego na terenie dzisiejszych Rozóg w latach 30. XVI wieku powstała strażnica myśliwska istniejąca jeszcze w wieku XVIII.

Dopiero w połowie XVII wieku można mówić o początkach kolonizacji po obu stronach granicy.

Chronologicznie rzecz biorąc, pierwsze zostały założone Rozogi, bo w 1645 roku Jacob Bieber otrzymał od elektora Fryderyka Wilhelma przywilej na 60 włók chełmińskich, by założyć Rozogi; w 1646 roku założono Wilamowo, a w 1654 roku – Klon⁶. Pierwsi osadnicy to protestanci. Po założeniu Rozóg i innych miejscowości duchowni protestanccy zaczęli penetrować okoliczne tereny, w tym Puszcę Kurpiowską.

Obawiając się zwiększenia wpływów protestantów, strona katolicka uznała, że należy zorganizować nowe ośrodki umacniające wiarę katolicką wśród mieszkańców Puszczy Kurpiowskiej. Zadania takiego podjął się zakon jezuitów, który uzyskał królewską zgodę na utworzenie misji. Utworzono ją w Myszyńcu⁷. W ten sposób w niedalekiej odległości od siebie powstały dwa ośrodki, które przez dziesiątki lat, mimo iż były położone po obu stronach granicy, miały niebagatelny wpływ na siebie, a także na rozwój okolicznych miejscowości. Czynnikiem wpływającym na to był przede wszystkim handel.

Wynikało to z położenia zarówno Myszyńca, jak i Rozóg na ważnym szlaku handlowym wiodącym ze Szczytna do Ostrołęki. Myszyńiec pełnił ważną rolę

⁴ Cyt. za: Cz. Osękowski, *Pogranicze polsko-niemieckie w okresie stalinowskim*, w: *Ziemie Zachodnie i Północne w okresie stalinowskim*, pod red. Cz. Osękowskiego, Zielona Góra 1999, s. 41.

⁵ W. Sieradzan, *Spory graniczne między Mazowszem a Zakonem Krzyżackim w XIV i pierwszej połowie XV wieku*, „Komunikaty Warmińsko-Mazurskie”, 3, 1996, s. 351–352.

⁶ Z. Kudrzycki, *Dzieje Rozóg*, Toruń 2003, s. 17 i następne.

⁷ W. Jemielity, *Parafia Puszczy Kurpiowskiej*, Łomża 1975, s. 8,9.

handlową. Już na mocy przywileju z 22 grudnia 1650 roku otrzymał prawo organizacji trzech targów (w święto Zwiastowania NMP, w wigilię Trójcy Świętej i w wigilię św. Marcina). Od 1718 roku w Myszyńcu na mocy przywileju króla Augusta II odbywają się targi tygodniowe w niedzielę⁸. Początkowo przybywali na nie bez problemów nie tylko mieszkańcy Kurpiowszczyzny, ale także z Mazur – z Rozóg i okolicznych miejscowości. Targi i jarmarki pełniły nie tylko rolę handlową. Zarówno w Myszyńcu, jak i w Rozogach spotykali się dawni sąsiedzi, członkowie rodzin, znajomi, których różna sytuacja zmusiła do emigracji czy przesiedlenia na mazurską stronę.

O znaczeniu targów i jarmarków dla mieszkańców Myszyńca niech świadczy fakt, iż mieszkańcy domagali się zwiększenia ich liczby: *Jarmarków, których dawniejszemi laty bywało w mieście Myszyńcu po 12, a ostatnimi laty po 8 najmniej, w tym roku do 6 zmniejszone zostało. Zniesienie 2 jarmarków rocznie byłoby najdotkliwszym ciosem dla dobrobytu mieszkańców naszego miasta Myszyńca i okolicznych włościan. Ludność miasta składa się z samych tylko rzemieślników, rękodzielników i fabrykantów [...] grunta miejskie piaszczyste i nieurodzajne nie dają możliwości do zajmowania się ich uprawą rolniczą i dlatego wszyscy rzucić się muszą do przemysłu, rzemiosł, aby mieli czym opłacać podatki i wyżywić swoje familie. W takim położeniu rzeczy całą nadzieją egzystencji mieszkańców miasta na ułatwionym odbyciu wyrobów i fabrykantów swoich [...] Jarmarki mają tę samą wartość dla włościan okolicznych. Grunta ich są nędzne i z samych wydm składające się. Miasto Myszyniec jako najbliższe dla nich miejsce odbytu produktów zbożowych i inwentarzy ma wpływ na ich egzystencję, albowiem inne miasta najmniej o 5 mil drogi odległe nie są przez nich w tym celu uczęszczane dlatego, że pędzenie inwentarza na taką odległość wartość jego o wiele mniejsza i że odbycie tej dalekiej drogi dla zdobycia przedmiotu niewielkiej wartości jest dla biednego włościanina nieopłacalnym i ciężkim*⁹.

Opis targu myszyńskiego z drugiej połowy XIX wieku pozostawił W. Olaszewski: *[...] przez całą długość miasta i na całym rynku bardzo obszernym, nic więcej tu nie zobaczysz – tylko bydło, konie, a przeważnie wieprze, których po parę lub nawet kilka tysięcy sztuk na każdy jarmark przepędzają; chcąc kupić zboże z trudnością, i to najwyżej korzec, można znaleźć. Oprócz tego innych przedmiotów zbytu w bardzo niewielkiej wystawiają na tych jarmarkach ilości, trochę narzędzi i sprzętów wyrabianych przez rzemieślników, trochę norymberszczyzny, ot i wszystko. Wartość przypędzanych na jarmark inwentarzy można przypuszczalnie ocenić przynajmniej na 30 do 40 tysięcy rubli, z których to inwentarzy $\frac{3}{4}$ do Prus wychodzi*¹⁰. Już z tego fragmentu widać, że ważną rolę odgrywał handel z Prusami oraz że kupcy z tamtych terenów byli licznie reprezentowani.

Podobnie było w Rozogach, gdzie – jak podaje Z. Kudrzycki – targi odbywały się w każdy poniedziałek, a później i piątek. I tutaj, obok oczywiście kupców

⁸ W. Paprocka, *Myszyniec. Studium z dziejów miasta*, Instytut Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 1993, s. 14, 15, 18.

⁹ W. Paprocka, *Myszyniec. Studium z dziejów miasta*, Warszawa 1993, s. 33–34.

¹⁰ Ibidem, s. 58.

z Mazur (Nidzicy, Olsztyna, Reszla, Rastemborka, Białej Piskiej, Pisz), licznie przybywali kupcy z Kurpi. Czym handlowano? Na początku XIX wieku Kurpie zwozili zboże, zaś Mazurzy ryby i len. Kurpie wymieniali swoje towary na sól, śledzie, wyroby żelazne i luksusowe oraz masło. Później z Kurpi wywożono przede wszystkim pszenicę, żyto, jęczmień, groch, drzewo budulcowe i opałowe, wełnę i nierogaciznę. W zamian za te towary przywożono jedwab, bawełnę i towary kolonialne. Handlowano głównie końmi, bydłem, trzodą chlewną, narzędziami rolniczymi, płótnem surowym¹¹.

W celu osiągnięcia korzyści finansowych z handlu z jeszcze istniejącą wtedy Rzeczpospolitą władze Prus w 1786 roku utworzyły w Rozogach filię urzędu celnego. Przejście graniczne usytuowane było na drodze z Rozóg do Dąbrów, tuż nad granicą. Po stronie polskiej w 1823 roku w Dąbrowach powstał Urząd Celno-Komunikacyjny¹².

Oczywiście rozwój handlu przygranicznego, a tym samym i przemytu, determinowany był polityką ekonomiczną i celną zarówno Prus, jak i Rosji, zmianami stawek celnych między Królestwem Polskim a Prusami, które ożywiały lub hamowały zarówno handel, jak i przemysł.

Po wojnach napoleońskich nastąpił okres pokoju, który sprzyjał rozwojowi handlu granicznego. Jednak taka sytuacja istniała do 1823 roku. Wtedy to wprowadzono restrykcyjną taryfę celną w Królestwie Polskim. Zabraniała ona wwozu na Kurpie bez specjalnej opłaty licencyjnej wynoszącej od 60 aż do 100% wartości towaru 342 artykułów, między innymi tkanin lnianych, sukna, wyrobów ze skóry; wymieniała ona też listę 203 towarów, których w ogóle nie można było wwozić na Kurpie. Sytuacja taka trwała do 1842 roku, kiedy to ukaz carski przyniósł pewne ulgi mające na względzie cotygodniowe targi w miastach przygranicznych. Kolejna zmiana to rok 1877, kiedy to znów władze carskie zmieniły przepisy celne ograniczające eksport z Prus wyrobów tkackich, płócien i sukna.

Oprócz handlu oficjalnego istniał nielegalny, czyli przemysł. Już w XVIII wieku nielegalnie sprowadzano z Prus na Kurpie rusznice, proch i kule. Jezuici zaś przemycali z Mazur gorzałkę i piwo.

Jednak rozwój przemytu nastąpił w XIX wieku, a jego nasilenie w okresie międzywojennym. Różne były przyczyny, najważniejsze to: narzucanie wysokich celi, różnice w cenach, a więc opłacalność, dostępność towarów w danym kraju, bezrobocie na pograniczu i wiele innych.

W okresie międzywojennym znana i odczuwalna przez obywateli była trudna sytuacja ekonomiczna Polski. Powstała po latach niewoli wolna Polska, zniszczona działaniami wojennymi i polityką zaborców, nie była w stanie sprostać rozlicznym potrzebom. Do tego sprawa granic była na pierwszym miejscu i tam przede wszystkim kierowano dostępne środki. Dlatego też wiele regionów kraju cierpiało na chroniczny brak środków finansowych. To przekładało się na sytuację ludności. Tak było na Kurpiowszczyźnie. Uboga w urodzajne ziemie, bez rozwiniętego przemysłu i rzemiosła nie była w stanie zaspokoić często podstawowych potrzeb

¹¹ Z. Kudrzycki, *Z dziejów Rozóg*, s. 55, 56.

¹² Tamże, s. 55.

mieszkańców. Stąd kilka zjawisk, które charakteryzowały te tereny. Po pierwsze emigracja, przede wszystkim młodych mężczyzn, głównie do Stanów Zjednoczonych, choć nie tylko. Po drugie wyjazdy młodych (początkowo mężczyzn, później również kobiet) na roboty sezonowe do Prus, do pracy przede wszystkim w rolnictwie w okresie wzmózonych prac polowych (żniwa, wykopki), ale także przy wyrębie lasów czy kopaniu rowów melioracyjnych. Po trzecie wreszcie przemysł, bardzo rozwinięty w okresie międzywojennym, nie tylko na pograniczu kurpiowsko-mazurskim, ale również na innych pograniczach.

Prace sezonowe. Pierwsi robotnicy z Mazowsza i Kurpi zaczęli przyjeżdżać na Mazury już w pierwszej połowie XIX wieku, ale znaczący ich wzrost nastąpił w latach 60. i 70. XIX wieku. O zapotrzebowaniu na polskich robotników niech świadczy fakt, iż w 1897 roku starosta szczycieński wystąpił do władz o zniesienie ograniczeń w zakresie pobytu polskich robotników rolnych i zezwolenia, aby osiedlali się w państwie pruskim na dłuższy czas. Ten wniosek został jednak odrzucony. W powiecie szczycieńskim w 1899 roku pracowało z Polski 1171 robotników. Natomiast w okresie międzywojennym w 1919 roku pracowało 230 robotników, a w 1920 – 253, w 1923 – 111, po czym liczba ta zaczęła wzrastać po 1926 roku. Prace sezonowe przynosiły wymierne zyski. W czasie jednego sezonu w okresie międzywojennym można było zarobić w Prusach od 100 do 150 marek, co w przeliczeniu na złotówki dawało kwoty od 200 do 300 złotych¹³. Trzeba pamiętać, że robotnicy (oczywiście nie wszyscy) mieli umowę o pracę zapewniającą pewną opiekę, wielu jednak przekraczało nielegalnie granicę i pracowało, jak byśmy dzisiaj określili, „na czarno”, co wiązało się z dużymi kłopotami szczególnie w razie jakiegoś wypadku, do których, niestety, dochodziło.

W okresie międzywojennym rozwinięty był na pograniczu handel, zarówno ten legalny, jak i nielegalny, czyli przemysł albo szmugiel. Na interesującym nas terenie przejście graniczne usytuowane było na drodze z Rozóg do Dąbrów, natomiast polskie posterunki graniczne znajdowały się w następujących miejscowościach: Cyk, Pełty, Dąbrowy, Krysiaki, Dudy, Warmiak, Antonia, Łączki i Leman. Mały ruch graniczny był możliwy dla mieszkańców pogranicza w pasie 10 km z obu stron, lecz należało posiadać przepustkę wystawioną przez wójta. Można było w ograniczonym zakresie prowadzić nadgraniczny handel, jednak na wiele towarów był zakaz wwozu. Przy okazji legalnego handlu starano się przemycić różne towary, oczywiście w mniejszych ilościach. W tym celu wymyślano różne sztuczki, by nie wzbudzić podejrzeń pograniczników. Szyto specjalne kamizelki, które zakładano pod ubrania. W podwójne dna wyposażano wozy, furmanki i sanie.

Ograniczenia w legalnym handlu spowodowały rozwój przemytu (czy szmuglu), który obejmował różne towary i przedmioty, jakich brakowało po jednej i po drugiej stronie granicy.

Henryk Syska, znakomity piewca Kurpiowszczyzny i pogranicza, odnotowywał, że pogranicze było dogodną przestrzenią do uprawiania przemytu na szeroką skalę. Pisał: *Z Prus Wschodnich przemycano najczęściej gorzałkę zwaną ironicznie <bismarkówką>, sacharynę i różne drobniejsze przedmioty. Z Polski natomiast*

¹³ Tamże, s. 126.

szła żywność – drób, masło, sery itp., Myszyniec i Chorzele były głównymi punktami przemytniczymi, skąd przemycony towar rozprawdzano. Nie pomagały surowe kary, nie robiły wrażenia częste przypadki postrzelenia przemytnika przez strażnika. Rwała się do przemytu przede wszystkim silna i zdrowa młodzież, zwłaszcza, że każdy udany kurs dawał wcale niezły dochód. Zawodowi przemytnicy zaliczani byli do bardziej zasobnych w pieniądze ludzi na Kurpiowszczyźnie. Ale też widziano ich zbyt często przy kieliszku ze współkolegami po fachu. Przeciwno przemytnictwu prowadzono ożywioną kampanię, nie brakło jednakże głosów usprawiedliwiających to zajęcie¹⁴.

Z kolei publicysta Wincenty Jastrzębski w swoich wspomnieniach z 1965 roku tak określił przemytnika działającego na tych terenach: „Jeśli chodzi o ludność rdzenną, mieszaninę Mazura z puszczaikiem Kurpiem, to był to w tych czasach typ przedsiębiorczy, ruchliwy, skryty, urodzony myśliwy, rybak, ale również kłusownik, przemytnik, człowiek, który ustrzelenia sarny lub wycięcia sosny w lesie państwowym nie uważał za grzech, a tym bardziej za przestępstwo lub kradzież. Przemyt towarów i ludzi przez granicę ludność ta traktowała raczej jako zyskowny sport niż zajęcie kolidujące z prawem”¹⁵

Na Mazurach poszukiwanymi towarami były przede wszystkim konie, świnie, owce, zboże, mięso wieprzowe, gęsi, jaja, masło, skóry, nasiona roślin strączkowych, drewno; z towarów użytkowych – bryki i sanie wykonane przez kurpiowskich rzemieślników. Na Kurpie z kolei wwożono wódkę, lekarstwa, sól, pieprz, tytoń, proch, broń palną, jedwab, rodzyнки, zapalniczki i kamienie do zapalniczek, maszyny, rowery, ubrania, buty oraz towary określane jako kolonialne. Ważne miejsce w szmuglu z Prus do Polski zajmowała sacharyna.

Grupy przemytnicze stworzyły swego rodzaju łańcuch powiązanych ze sobą osób, każde ogniwo tegoż łańcucha pełniło określoną rolę.

Najniżej byli usytuowani „szeregowi”, którzy zajmowali się przerzutem towarów za granicę. Dalej byli „hurtownicy”, którzy gromadzili w tajnych magazynach zagraniczne, deficytowe rzeczy. Kolejna grupa to „dilerzy”, którzy rozprawdzali towar z kontrabandy w sklepach, targowiskach, bazarach i restauracjach. Na czele tego łańcucha stał „przewodnik”. Był on organizatorem całego przedsięwzięcia. On organizował bezpieczne przejście przez granicę i sprzedaż szmuglowanego towaru, organizował meliny u Mazura w celu składowania towaru i odbioru pieniędzy.

Jeżeli chodzi o towary szmuglowane z Mazur, to głównymi ich odbiorcami byli Żydzi, którzy mieli składy przemyconych towarów przede wszystkim w Myszyńcu, ale także np. w Czarni czy Chorzelach, skąd następnie rozprawdzali je w zasadzie po całych Kurpiach.

Najsłynniejszymi mazurskimi handlarzami współpracującymi i handlującymi towarami przemyconymi z Kurpi byli Garnuch z Księżego Lasku, Bloch ze Starego Suchorowca, Kaczmarczyk z Wujak, karczmarz Gustaw Duda z Faryn, Butler z Hejdyka, Turowski ze Spalin, Gustaw Roda z Rozóg, Zapadka z Klonu.

¹⁴ H. Syska, *A w Zielonej, w Myszynieckiej*, Warszawa 1956, s. 120.

¹⁵ Cyt. za: Robert Arbatowski, *Przemyt na Mazurach*, Kurek Mazurski nr 7 z 17 lutego 1999 roku.

Długa jest lista kurpiowskich przemytników, chociaż wielu z nich pozostało bezimiennymi. Do najbardziej znanych należeli: z Dąbrów bracia Frąckowie, rodzina Dzierlatków (Józef, Franciszek, Antoni), Bruderek, Józef Brzostek zwany Kacprem ze Starego Myszyńca, bracia Świdrowie z Pełt, Czyż z Wolkowych noszący pseudonim Dudak, Pałaszewski z Dudów i wielu innych.

Wspomniałem wcześniej, iż niejednokrotnie było to zajęcie bardzo niebezpieczne. Świadczy chociażby o tym fakt, iż w 1926 roku podczas nielegalnego przekraczania granicy z towarem zginął mieszkaniec Dąbrów Józef Dzierlatka, zastrzelony przez niemieckich pograniczników.

Na zakończenie chciałbym nadmienić, iż znajomości Kurpiów z Mazurami niejednokrotnie przydały im się w okresie okupacji. Kiedy niemieckie Urzędy Pracy zaczęły masowo wywozić młodych Kurpiów na przymusowe roboty w głąb Niemiec, wielu mazurskich sąsiadów godziło się przetrzymać ich u siebie. Byli i tacy Mazurzy, którzy narażając się na represje, ukrywali zbiegów z prac przymusowych, jeńców wojennych a nawet partyzantów. Do nich należeli między innymi Gustaw Duda z Faryn czy Butler z Hejdyka. Mamy informacje, iż Jan Dopatka mieszkający na kolonii Rozóg w 1943 roku ukrywał trzech członków Ruchu Oporu: Jana Kobusa – rodaka z Wolkowych, Stanisława Działałka ze Starego Myszyńca i Henryka Skoniecznego z Dąbrów.

BIBLIOGRAFIA

- Jemielity W. 1975.** *Parafie Puszczy Kurpiowskiej*. Łomża.
- Kłóskowska A. 2005.** *Kultury narodowe u korzeni*. Warszawa.
- Kudrzycki Z. 2003.** *Dzieje Rozóg*. Toruń.
- Osekowski Cz. 1999.** *Pogranicze polsko-niemieckie w okresie stalinowskim*, [w:] *Ziemia Zachodnie i Północne w okresie stalinowskim*, pod red. Cz. Osekowskiego. Zielona Góra.
- Paprocka W. 1993.** *Myszyniec. Studium z dziejów miasta*. Instytut Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk. Warszawa.
- Sadowski A. 1995.** *Pogranicze polsko-ukraińskie. Tożsamość mieszkańców*. Białystok.
- Sieradzan W. 1996.** *Spory graniczne między Mazowszem a Zakonem Krzyżackim w XIV i pierwszej połowie XV wieku*. „Komunikaty Warmińsko-Mazurskie” nr 3.
- Słownik współczesnego języka polskiego*. Wydawnictwo Wilga, Warszawa 1996.
- Syska H. 1956.** *A w Zielonej, w Myszynieckiej*. Warszawa.

SUMMARY

The purpose of the article is to trace economic processes taking on the Masurian-Kurpie border throughout history, in particular until 1939, and thus until the outbreak of World War II. The borderland, due to the population largely of Kurpie roots, lived its own life. Mutual neighborly, family and social contacts facilitated

the formation of various forms of mutual interactions. This was manifested, inter alia, in the development of trade in addition to official cross-border trade, smuggling developed, bringing tangible benefits to both Kurpie and Masuria populations. I put particular emphasis on the development of smuggling, i.e. illegal trade, due to its importance to the daily life of many Kurpie inhabitants of border towns.

STRESZCZENIE

Celem artykułu jest prześledzenie procesów handlowych zachodzących na pograniczu mazursko-kurpiowskim na przestrzeni dziejów, w szczególności do 1939 roku, a więc do wybuchu II wojny światowej. Pogranicze ze względu na zamieszkującą je ludność – w dużej mierze o kurpiowskich korzeniach – żyło swoim życiem. Kontakty sąsiedzkie, rodzinne i towarzyskie sprzyjały kształtowaniu się różnych form wzajemnego oddziaływania. Przejawiało się to między innymi w rozwoju wymiany handlowej. Oprócz oficjalnego przygranicznego handlu rozwijał się przemysł, przynoszący zarówno Kurpiom (przede wszystkim), jak i Mazurom wymierne korzyści. Szczególny nacisk położyłem na rozwój przemysłu, czyli nielegalnego handlu, gdyż on to stanowił ważny element życia wielu kurpiowskich mieszkańców przygranicznych miejscowości.

Key words: frontier, borderland, trade, smuggling, seasonal workers.

Słowa kluczowe: pogranicze, granica, handel, przemysł, robotnicy sezonowi.